Rok V. Kraków-Podgórze, Sobota 26 Października 1907 Nr. 282

Cena Numeru wszędzie 4 Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K. już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — **Prenumerata za granicą** 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: **LUDWIK SZCZEPAŃSKI.**

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 4 centy (8 halerzy).

SERDECZNY FRANT.

Serdeczne troski i bóle „Czasu“. — Ojczyzna w niebezpieczeństwie!!! — Prezydent Leo z hajdamackim nożem. — Świadczył się p. Jaworski pnem Inlenderem. — Sojusz pięknych dusz: „Czasu“ i „Naprzodu“. — Co mówi zdrowy rozum? — Kto zagraża solidarności Koła polskiego? — Program Unii. Koniec absolutyzmu szlacheckiej koteryi.

Rodzony ojciec nie mógłby serdeczniej troszczyć się o losy swego dziecka, jak „Czas“ kłopocze się sprawami „Unii demokratycznej“. Używając wszelkich arkanów sofisteryi, maltretując logikę z imponującą bezwzględnością — „Czas“ nie przestaje podnosić srogiego larum, jako iż „stosunki w Kole polskiem przedstawiają w obecnej chwili smutny i przykry widok“. Smutny i przykry — oczywiście dla „Czasu“. Więc wziąwszy sobie do pomocy p. Inlendera-Adina, p. W. L. Jaworski z powagą proroka, który maluczko, a ujrzy zagładę Sodomy i Gomory, uderza w dzwon na trwogę, *ne quid detrimenti capiat res publica* — i powołuje się na wiarygodne świadectwo p. Inlendera w „Czasie“ i p. Adina w „Dzienniku polskim“, że „powaga i znaczenie Koła polskiego doznały wielkiego szwanku“, a zatem *salus* rzeczypospolitej, dobro kraju i narodu są w strasznem niebezpieczeństwie, są zagrożone przerażającą katastrofą, okropnym kataklizmem... Niebawem, przeczuwamy to, pocznie „Czas“ i „Przegląd polski“ w wstępnych artykułach cytować Krasińskiego (symptomat wzruszenia!) i zaklinać pp. Lea, Stanisławskiego i Petelenza:

„Hajdamackie rzućcie noże!“

i doznawać „bolu bólów“, na widok, że „narodu duch“, a nawet duch narodowej demokracyi został „zatruty“. Niebawem padnie z okopów „Czasu“ hasło do krucyaty przeciw demokracyi, która najświętsze interesy ojczyzny zaprzepaszcza..... przez swoją unię.

Tak jest, przez tę zgubną, zdrożną demokratyczną unię. Kto nie wierzy, może to czarno na białem codzień wyczytywać w „Czasie“. Tak twierdzi p. Jaworski, a poświadcza p. Adin-Inlender. Straszne dla kraju nadchodzą czasy, tak brzemienne w nieszczęścia, że już obok „Czasu“ w jednym szeregu stanął „Naprzód“ i wtóruje jego lamentom. Nie dziwota! Ojczyzna w niebezpieczeństwie, więc „Czas“ i „Naprzód“ społem objęły straż nad dobrem narodu. Schöne Seelen finden sich.

Ale choć p. Jaworski, jak przystało na losem ojczyzny strapionego a uczonego statystę, „stąpa z tabulatury, siła dyszkuruje“, zdrowy rozum podnosi pytanie:

„Dlaczego przed dwoma miesiącami, kiedy to jeszcze trzy frakcye demokratyczne w Kole polskiem chodziły luzem (— i na pasku konserwatywnym), stosunki w Kole rzekomo były „przyjemne“, a powaga jego wielka, a dzisiaj, gdy demokracya, *zaniechawszy jałowych małostkowych waśni*, zjednoczyła się do wspólnej pracy, *znaczenie Koła niby upadło?* Czemże to dobro ojczyzny zostało na szwank narażone, *skoro przecież zjednoczona demokracya tak samo uznaje solidarność Koła polskiego jak uznawały ją poprzednio poszczególne frakcye demokratyczne?*

I zdrowy rozum dalej powiada:

Dopiero teraz, dopiero dzięki Unii demokratycznej Koło polskie, przestając być widownią małostkowych rywalizacyi i intryg partyjnych, nabrało spoistości politycznej, urosło w siłę, zwiększyło swój wpływ, wzmocniło swą powagę w Wiedniu oraz w kraju, który nie mógł zrozumieć, dlaczego, mimo zwycięstwa demokracyi, stańczykierya, nienawistna krajowi, nadal rościła sobie prawo do władzy. Unia demokratyczna równa się sanacyi Koła, Unia nietylko nie osłabiła zdolności do pracy naszej wiedeńskiej reprezentacyi, lecz przeciwnie wytwarza dla niej pomyślne warunki. Solidarność Koła spotęgowała się znacznie dzięki załagodzeniu partyjnych niesnasek. *Chyba, żeby pp. konserwatyści zaczęli teraz sami frondować przeciw hasłu solidarności Koła?* Bo i to być może. Bo solidarność narodowa dla pp. Stańczyków jest tylko wtedy cenna, *wenn sie unsern Willen thut!* Ze strony Unii z pewnością solidarności Koła nic nie grozi.

Szczególniej zabolała „Czas“, który tak dba o solidarność narodową, wieść, że teraz i ludowcy *może* zdecydują się na wstąpienie do Koła. Ludowców jest 16 chłopa; gdyby weszli w skład Koła, demokracya miałaby bezwzględną przewagę... Gwałtu, gwałtu co się dzieje! A wszystkiemu winna Unia demokratyczna!

* *

Serdeczny frant, fałszywy poczciwiec „Czas“ w trosce swej o losy „Unii“ zapytuje naiwnie, jaki program ma Unia i jaką wyznaje ideę? „Czas“ nie zna idei demokratycznej, nie wie, jaki program mają demokraci! A przecież tak niedawno były wybory, z okazyi których wszystkie demokratyczne stronnictwa ogłaszały swe programy. Niechaj „Czas“ zada sobie fatygę, aby w owych programach wyszukać wspólne hasła — i owe wspólne hasła weźmie za ideową podstawę unii. Robota chyba nietrudna dla doświadczonych statystów „Czasu“? „Nowa Reforma“ zapewnia: że

„zwłaszcza między trzema grupami demokratycznemi, wchodzącemi w skład dzisiejszej lewicy sejmowej, bezstronny polityk i socyolog nie byłby w stanie dopatrzeć się w tej chwili tak znacznych w politycznych programach różnic, iżby uzasadnionym był rozdział, jaki w przeciwieństwie do Sejmu, panował między niemi dotychczas na gruncie wiedeńskim“.

A „Słowo Polskie“ wywodzi:

„Wybory do parlamentu wykazały z bezlitosną szczerością, spowodowaną przez rządy konserwatywne, dezorganizacyę politycznej myśli naszych warstw ludowych. W wyborach tych kierowana dotychczas bezwzględnie przez partye konserwatywne polityka nasza narodowa, poniosła klęskę. Bo klęską narodową jest fakt, iż połowa głosów włościańskich padła przeciwko Kołu polskiemu. Czego nie zdziałał ucisk rosyjski, ani terror socyalistyczny w Królestwie — to zdziałały złe rządy naszych konserwatystów.

„Dłużej polityki takiej nasz naród nie wytrzyma. Musi ona stanowczo się zmienić — pod grozą zupełnego bankructwa. Obowiązek wprowadzenia jej na nowe tory ciąży na demokracyi. Poczucie tego obowiązku — jest tym łącznikiem, który związał dziś „Unię demokratyczną“.

Niechaj więc „Czas“ pogodzi się z losem i mniej w swych artykułach maltretuje logikę. Trudno. W epoce powszechnego głosowania nawet w Galicyi absolutyzm rządów szlacheckiej ale mało szlachetnej koteryi nie da się utrzymać. *ls.*

Z KRAJU.

Święto kresowe. Podniosłą uroczystość święciły w niedzielę dnia 20 go bm. Leszczyny koło Białej. Oto wybudowana w roku 1904, a w roku bieżącym rozszerzona szkoła polska T. S. L. obchodziła w dniu tym uroczystość poświęcenia. — Dokonał jej proboszcz z Lipnika ks. Piotr Padykuła w obecności licznych mieszkańców tej wsi polskiej oraz grona gości z Krakowa. — Zgromadzili się wszyscy w odświętnie przystrojonej w barwy narodowe sali szkolnej, gdzie obok młodzieży i grona nauczycielskiego widzieliśmy p. starostę bialskiego Biesiadeckiego, wicemarszałka powiatu p. Jahla, delegatów Zarządu Głównego T. S. L. pp. dra Władysława Wasunga i St. Nowickiego, przedstawicieli krakowskiego Koła I. męskiego T. S. L. pp. L. H. Maleckiego, Lesława Rzewuskiego i p. sekretarza Szkockiego, wreszcie przyjaciół kresowej ludności pp. dra Bogdanika i Maślankę z Krakowa. — Aktu poświęcenia dokonał ks. Piotr Pardykuła, proboszcz z Lipnika, on też pierwszy przemówił w pięknie udekorowanej, największej sali szkolnej. — Zaznaczając ważność szkoły dla młodego pokolenia, zachęcał rodziców do pilnego posyłania dziatwy do tego przybytku nauki polskiej. — Imieniem krakowskiego Koła I. męskiego przemówił prezes p. H. L. Malecki, który podniósł fakt, że szkoła ta stanęła sumptem Krakowian, którzy groszowymi datkami, zbieranymi do puszki, obnoszonej po lokalach, zebrali przeszło 34.000 koron na rzecz szkoły leszczyńskiej. — Imieniem Zarządu Głównego T. S. L. przemówił p. dr Władysław Wasung, który z uznaniem podniósł niestrudzoną pracę nauczycielstwa polskiego na kresach bialskich. — Następnie w gorących słowach dziękował przedstawiciel ludności leszczyńskiej, przewodniczący miejscowego Koła T. S. L. p. Frydel, za opiekę i starania, jakie T. S. L. okazało ludowi polskiemu, zapewniał, że lud uświadomiony narodowo wytrwale odpierać będzie zakusy hakaty bialsko-bielskiej.

Po przemówieniu kierownika szkoły p. Mleczki, zabrał w końcu głos starosta bialski p. Biesiadecki i imieniem Rady szkolnej okręgowej dziękował Towarzystwu Szkoły Ludowej za piękny gmach, z uznaniem podniósł zapobiegliwość T. S. L., które w wielu wypadkach wyręcza zadania władzy.

Po uroczystym poranku odbył się w ściślejszem kole wspólny obiad w sali hotelu pod Czarnym Orłem w Białej. — Przemawiali tu pp. dr Julian Gertler, dr E. Bandrowski, dr Bogdanik, p. Frydel, H. L. Malecki, p. starosta Biesiadecki i ks. kanonik Rychlik. — Z wynurzeń mowców wnosić należy, że sprawa narodowa nareszcie naprzód posunie się w Białej i okolicy, że w niedługim czasie podjęte będą tak ważne dzieła, jak gimnazyum polskie, budowa polskiego seminaryum nauczycielskiego i inne.

Uroczysty dzień dla tej kresowej placówki zakończył się uroczystością Kościuszkowską w sali szkoły Leszczyńskiej, gdzie ponownie zebrała ta się sama publiczność oraz tłumy ludu. — Pięknie i pracowicie przygotowany program, dzięki gronom nauczycielskim z Białej i Leszczyn, uświetnił obchód i przyczynił się do podniosłego nastroju wśród ludności miejscowej. — Po słowie wstępnym p. Szady o znaczeniu Kościuszki w dziejach Polski, nastąpiły produkcye chóru Sokoła bialskiego, deklamacya p. Jadwigi Bandrowskiej, kwartet smyczkowy z akompaniamentem p. Maryi Bandrowskiej na fortepianie, w którym pp. Truska, Tałecki, i Kuczkowski doskonale wykonali wyjątki z sonaty bethowenowskiej. Znakomicie oddana deklamacya p. Mleczki pt. „Na Piastowym Śląsku“, oraz hymn narodowy „Boże coś Polskę“ zakończył podniosły obchód, który obok podniosłego nastroju pozostawi na długo wśród kresowej Polonii silne pokrzepienie do dalszej walki z naporem germanizacyi i prusactwa bialsko-bielskiego.

Otwarcie Seminaryum nauczycielskiego w Kętach odbyło się d. 24 b. m. Niezwykła i nader podniosła była to uroczystość dla pięknego miasta w zachodniej części kraju — też liczne obywatelstwo, młodzież szkół miejscowych i przybyli goście z okolicy wypełnili kościół parafialny, gdzie sumę celebrował ks. Waśniewski. Stale w presbiteryum zasiedli przedstawiciele władz: p. radca dworu Dembowski, radca szkolny krajowy M. Zaleski, starosta bialski, Biesiadecki, ks. prałat Bielenin, dyrektor seminaryum nauczycielskiego z Krakowa, p. Julian Dobrzański inspektor szkół z Krakowa, oraz inspektorowie Zontek z Chrzanowa, ks. Karbowski z Wadowic — dyrektor nowego seminaryum p. Gebhard z gronem nauczycieli. Ogólną uwagę zwracali nowozapisani kandydaci w liczbie około 40 z kursu przygotowawczego i pierwsze-

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

246

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Lecz straty, t. j. wierzytelności uważane za przepadłe i nieodzowne wydatki i koszty, których rachunek jest ściśle prowadzony, zmniejszyły ją do 212,175.000 franków.

— Teraz cię rozumiem, mój mężu! — mówiła zamyślona Jezabel — nie miałam pojęcia, żeby tak wielkie miało znaczenie doliczanie procentów do kapitału, a ileż to dobrych rzeczy dokazaćby można na przyszłość małemi dziś funduszami!

— Bezwątpienia, i taką też musiała być myśl pana Rennépont'a; bo, jak mi mówił mój ojciec, który to wiedział od mego dziada, ten pan miał być człowiekiem najwznioślejszego w owym czasie umysłu — objaśniał Samuel, zamykając cedrową szkatułkę.

— Bógby to dał, aby jego potomkowie byli godnymi tego ogromnego majątku, i żeby go godnie użyć umieli — rzekła, wstając Jezabel.

Już całkiem się rozwidniło; wybiła siódma godzina zrana.

Samuel, stawiając napowrót cedrową szkatułkę w żelazną skrzynię, ukrytą za dębową szafą, rzekł:

— Tak... ciekawy jestem, komu się to wszystko dostanie.

Dwa czy trzy uderzenia silne w bramę rozległy się po dziedzińcu. Odpowiedziały na nie psy głośnem szczekaniem.

Samuel rzekł do żony:

— To są pewno murarze z dependentem, przysłani od notaryusza; proszę cię, moja kochana, pozbieraj też wszystkie klucze w jeden pęk: niezadługo powrócę tu po nie.

To mówiąc, Samuel, pomimo sędziwego wieku, zeszedł szybko po schodach i zbliżył się do bramy; przez okienko zobaczył trzech rzemieślników w murarskich fartuchach i młodzieńca w czarnym ubiorze.

— Czego chcecie, panowie? — zapytał żyd wprzód nim otworzył bramę dla przekonania się tożsamości osób.

— Przychodzę od pana Dumesneil, notaryusza, — odpowiedział dependent — aby być obecnym przy otworzeniu zamurowanych drzwi; oto list od mego przełożonego do Samuela, stróża domu.

— Ja nim jestem! — rzekł żyd — chciej pan wrzucić go do skrzynki, a ja go wyjmę.

Dependent zastosował się do informacyi, ale wzruszył ramionami, dziwnie bowiem śmiesznem wydało mu się to podejrzliwe żądanie starca.

Stróż otworzył skrzynkę, wyjął list, i poszedł na środek sklepienia, dla przeczytania go na widoku, i porównał starannie jego podpis z podpisem na innym liście notaryusza, który dobył z kieszeni swej opończy; potem poszedł pouwiązywać swe brytany na łańcuchy, powrócił nareszcie i otworzył bramę dependentowi i murarzom.

— Cóż u kata! — zawołał wchodząc dependent — gdyby mi przyszło wejść do obronnego zamku, nie znalazłbym tyle formalności.

Żyd ukłonił się, nic nie odpowiedziawszy.

— Czy głuchy jesteś przyjacielu? — krzyknął mu do ucha dependent.

— Nie, panie! — odrzekł Samuel, łagodnie się uśmiechając; a postąpiwszy kilka kroków za sklepienie i wskazując dom, dodał:

— Oto drzwi zamurowane, które otworzyć należy; trzeba także otworzyć i odpieczętować ramy drugiego okna po prawej stronie.

— A czemuż nie otworzyć wszystkich okien? — zapytał dependent.

— Bo takie odebrałem rozkazy, jako stróż tego domu.

— A któż ci dał takie rozkazy?

— Mój ojciec, panie, a jemu przekazał jego ojciec, odebrawszy takie od pana tego domu. Jak przestanę być jego stróżem, kiedy przejdzie w posiadanie nowego dziedzica, temu wolno będzie postąpić, jak mu się podoba.

— Bardzo dobrze — rzekł nieco zdziwiony dependent. Poczem, zwracając się do murarzy, dodał:

— Reszta was dotyczy: odmurujcie drzwi i usuńcie żelazne ramy tylko z jednego okna po prawej stronie.

Kiedy murarze zabierali się do roboty pod nadzorem dependenta notaryusza, przed bramą stanął powóz i Samuel znów poszedł ją otworzyć. C. d. n.

go, młodzieńcy rośli, z wesołemi minami, pełni otuchy, że będą mogli w pięknej i zdrowej okolicy korzystać z nowego źródła nauki polskiej.

Po nabożeństwie nastąpiło otwarcie Seminaryum w przygotowanym na ten cel staraniem miasta budynku. Poświęcenia dokonał ks. dziekan Warmuz i w pięknem przemówieniu zachęcił młodzież do pracy za wzorem św. Jana Kantego.

Następnie przemówił imieniem miasta burmistrz p. Krzysztoforski, witając przedstawicieli władz przybyłych na otwarcie Seminaryum w Kętach, które obywatelstwo otoczy opieką w tej nadziei, że z niego popłynie oświata dla dobra kraju. Imieniem c. k. Rady szkolnej krajowej przemówił p. radca dworu Dembowski, wykazując różnicę, jaka zachodzi między Seminaryum nauczyciel. a innymi zakładami naukowymi, które po części można porównać tylko z Seminaryum duchownem ze względu na wzniosłe cele; Seminaryum naucz. bowiem jest szkołą zawodową, a ci, którzy się w niem kształcą, powinni posiadać specyalne przymioty, zwłaszcza miłość dziatwy, którą mają nauczać, a przedewszystkiem wychowywać, przyczem potrzebna jest pogodność umysłu nauczyciela, połączona z umiejętnością kierowania młodemi duszami; życie nauczyciela ma być wzorem, on sam artystą, mającym do wyrzeźbienia nie zimny marmur, ale materyał najcenniejszy — dusze ludzkie i serca, które dla Boga ma uszlachetniać i ku najwyższym celom podnosić. Ogień miłości, potrzebny do tego szczytnego zawodu znajdą wychowankowie Seminaryum we wzorach św. Jana Kantego z Kęt, skąd cuda tego wielkiego patrona młodzieży szkolnej rozsławiły imię polskie po szerokim świecie, toż i młodzież seminarzycka nauczy się tu kochać całe społeczeństwo tak, jak ono jest, bez różnicy na odcienia zapatrywań pod każdym względem, ani wyróżniania stanów czy zawodów.

Po tem nad wyraz ciepłem przemówieniu ogłosił p. radca Dembowski Seminaryum naucz. w Kętach za otwarte.

Następnie przemówił p. Gebhard, dyrektor nowego Seminaryum, zwracając się do przedstawicieli władz, oraz mieszczaństwa Kęt z podziękowaniem za położone już starania około otwarcia Seminarym, oraz z prośbą o pomoc, by powierzonym sobie obowiązkom mógł uczynić zadość. Do młodzieży zaś, nazywając ją swemi dziećmi, apelował gorąco, by pielęgnowała ideały, by za wzór brała sobie świętego Jana z Kęt, który będzie patronem tej nowej instytucyi, a za hasło miała ideały: Bóg i Ojczyzna.

W końcu jeden z uczniów (Kłapa) złożył podziękowanie władzom za otwarcie tej nowej siedziby polskiej nauki i przyrzeczenie imieniem młodzieży, że będzie pracowała w imię zasad i ideałów, wskazanych jej przez przełożonych dla dobra Ojczyzny.

Po tej uroczystości nastąpiło przyjęcie staraniem miasta, w którem wzięło udział około 60 osób, reprezentujących, tak obywatelstwo, jak inteligencyę miejscową. P. burmistrz Krzysztoforski dziękował władzom za przybycie, oraz starania około założenia Seminaryum w Kętach i wniósł toast na cześć cesarza, wyrażając życzenie, by Pan Bóg rychło przywrócił go do zdrowia.

P. radca dworu Dembowski toastował na cześć miasta Kęt w ręce p. burmistrza, życząc, by nowy zakład pomyślnie się rozwijał i był chlubą miasta.

P. radca szkol. kraj. M. Zaleski wyraził szczere podziękowanie obywatelstwu i miejscowej inteligencyi za starania około doprowadzenia nowego dzieła do skutku. Ks. prałat Bielenin wzniósł toast na cześć przedstawicieli władz szkol. kraj. p. radcy Dembowskiego i p. radcy M. Zaleskiego; p. dyr. Gebhard podniósł zasługi p. radcy M. Zaleskiego na polu szkolnictwa w zachodniej części kraju, oraz jego szczerą życzliwość dla nauczycielstwa. P. inspektor Dobrzański dziękował imieniem inspektorów szkolnych, których działalność i zasługi podniesiono.

Imieniem nauczycielstwa miejscowego przemówił p. dyr. Dymek, wznosząc toast na podziękowanie za wyrazy uznania dla pracy nauczycielskiej, wypowiedziane przez reprezentantów władz szk., oraz wzniósł toast na cześć duchowieństwa miasta Kęt i okolicy, które z całą życzliwością popiera utworzenie nowej instytucyi naukowej.

P. radca Dembowski w towarzystwie starosty Biesiadeckiego odjechał do Białej, żegnany z entuzyazmem na dworcu przez całe nauczycielstwo i liczne grono obywatelstwa, oraz inteligencyi miejscowej z burmistrzem na czele.

Późniejszym pociągiem odjechał p. radca M. Zaleski, żegnany również przez nauczycielstwo, oraz wielu uczestników uroczystości, obdarowany pięknym bukietem od dziatwy szkolnej. W Seminaryum, do którego z każdą chwilą napływa coraz więcej młodzieży, odbywają się dalsze przyjęcia, a nauka rozpocznie się już w najbliższych dniach.

Młodzież przyjmują tu z ochotą na mieszkanie obywatele z Kęt i starają się ułatwić jej pobyt, nie stawiając wysokich cen, tak, że w zdrowej i pięknej okolicy kraju będą mogli kandydaci kształcić się tanio i rozwijać pod każdym względem lepiej, niż w ciężkiej atmosferze wielkomiejskiej. Jest więc pewność, że to nowe seminaryum odda społeczeństwu dobre usługi.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

(Telegramy „Nowin“).

Rzym. Dzienniki opisują obszernie rozmiary katastrofy w Calabryi. Z tych opisów wynika, że najwięcej dotknięte zostały Ferruzzano i Brancaleone. W Ferruzzano akcyę ratunkową ogromnie utrudnia powódź. Miejscowość Coparto jest zupełnie zniszczona. Wiele osób straciło życie. W miejscowości Santitario zawalił się budynek municypalny.

W gminie Ferruzzano podczas trzęsienia ziemi **zginęło 100 osób**. W Reggio di Calabria aparaty wykazują ciągle słabe wstrząśnienia.

Reggio di Calabria. Ferruzano jest zupełnie zniszczone. 200 zabitych leży pod gruzami. Mnóstwo osób rannych.

Reggio di Calabria. W Ferruzzana wydobyto z pod gruzów prócz 200 trupów, przeszło 400 rannych. Wysłano tam dalsze wojska i lekarzy.

Rzym. Według wiadomości z Kalabryi, w Zoopesta podczas trzęsienia ziemi zginęło dwoje ludzi. — W Gerace runęła starożytna katedra wielkiej wartości.

Minister Lacava, który znajdował się w Monte Leone, udał się do miejsc dotkniętych katastrofą. Wczoraj przed południem przyjął król premiera Giolittiego, który przedstawił nadeszłe dotąd szczegóły. — Wojsko pracuje pod kierownictwem inżynierów i urzędników nad usunięciem gruzów.

Regio di Calabria. W miejscowości Casanano zawaliło się 22 domów. Jedna osoba zginęła, 6 odniosło ciężkie rany. Także z innych miejscowości donoszą o poważnych katastrofach. Rząd przeznaczył znaczniejsze sumy na doraźną pomoc.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 26 października 1907.

Z teatru. Wystawiona wczoraj „Wojna domowa“ Z. Przybylskiego, oświetlona jest tem samem słoneczkiem pogody, niefrasobliwości i pudermantlowego humoru, który daje komedyom Przybylskiego zawsze ten sam, luby, lukrecyowy pokost humoru. Chwilami zdaje się, że trzeba rzeczywiście zazdrościć autorowi, który potrafi dzisiaj jeszcze, wśród tylu niepokojących i przełomowych faz życia społecznego, chadzać sobie z cybuszkiem i w szlafroczku, jakby nigdy nic — i pokazywać nam idyllicznie sprawy nader zacne, leżące już od dawna pod spokojną mogiłką przeszłości i szacownego zapomnienia. No — na to nie ma rady. Z wykonawców należy podkreślić rolę p. Jednowskiego, Kosińskiego, Stanisławskiego, p. Modzelewskiej i pani Sokolicz, która dała swej roli wiele szczerego, nieprzerysowanego humoru i pomysłu. Uważam za ważną rzecz sprawozdawcy podkreślać właśnie takie szczegóły interpretacyi, zwłaszcza jeżeli się rozchodzi o artystkę, której należałoby dawać sposobność do rozwijania się i zaufania we własne siły. *Z. K.*

Z teatru miejskiego. „Cyd“ Corneille'a grany był w Krakowie po raz pierwszy w r. 1820 w tłomaczeniu Osińskiego. Następnie wznawiano go — jak się dowiadujemy od dyr. Estreichera — w dn. 25 listopada 1827 i dn. 15-go stycznia 1829. Od tego dnia tragedya Corneille'a nie była już graną w Krakowie. Ośmdziesiąt bez mała lat upływa — zanim ukaże się znowu 26 października 1907 w tłomaczeniu Wyspiańskiego.

„Stowarzyszenie rzeźników“ przy polskim Związku zawod katolickich robotników urządza przedstawienie amatorskie w niedzielę dnia 27 b. m. w Domu robotniczym przy ulicy św. Tomasza l. 37. Odegraną zostanie sztuczka p. t. „Młynarz i jego córka“ pod kierow. p. T. L. Początek o godz. 7 wieczór. Po przedstawieniu zabawa.

Z krakowskiego klubu szachistów. Z powodu zbliżającej się 15-letniej rocznicy założenia krakowskiego klubu szachistów w Krakowie — odbędzie się jubileuszowy turniej szachowy. Dla udogodnienia i zachęcenia jak najliczniejszego udziału członków w turnieju, — wydział uchwalił ograniczyć czas na rozegranie turnieju w ciągu jednego miesiąca — przyczem każdy uczestnik turnieju rozegra tylko jedną partyę z przeciwnikiem.

Turniej rozpocznie się 17 listopada i trwać będzie do 17 grudnia b. r. Bliższe szczegóły i warunki turnieju ogłoszone są w lokalu klubu — mieszczącym się od założenia w kawiarni p. Kijaka, Rynek linia A—B. Nr. 44 I piętro.

Ze stacyi ratunkowej. We czwartek wieczorem opatrzyło pogotowie wyrobnicę z Grzegórzek Annę Zwolińską, dotkliwie pobitą przez jakiegoś robotnika.

Równie zawezwano pogotowie na Rynek główny do niejakiego Romana Buczyńskiego poranionego nożem na głowie i twarzy. Według protokołu policyjnego napadli na przechodzącego obok kościoła N. Maryi Panny dwaj nożownicy Firek i Susul i zupełnie bez powodu zaczepili go a następnie pobili. Napastników ujęto i osadzono w areszcie.

W nocy z 24-go na 25-go b. m. przechodzących rogatką Warszawską kilku robotników, spostrzegło leżącego w rowie starszego już mężczyznę bez znaku życia. Przybyłe na ich wezwanie pogotowie ratunkowe skonstatowało, że mężczyzna ów, który się nazywa Józef Ojak i liczy 58 lat, ma zapalenie płuc w stopniu najsilniejszego rozwoju choroby. — Ojaka odwieziono do szpitala św. Łazarza.

W piątek rano opatrzyło pogotowie ratunkowe służącą Katarzynę Ronach, która nagle zasłabła na ulicy Zwierzynieckiej i stróża Jana Polaka poranionego na twarzy i głowie podczas ataku epileptycznego.

Wykrycie włamywaczy w filii pocztowej przy ul. Podwale. W sprawie tej kradzieży przybył we czwartek ze Lwowa, celem poczynienia odpowiednich dochodzeń, komisarz dyrekcyi poczt p. Kowarzyk. — Jak stwierdzono, złodzieje zabrali listowych marek za 205 kor., a gotówką 62 kor., z tego 15 kor. drobną, dwuhalerzową, a 17 kor. jednohalerzową monetą, nową, dopiero co z pod stempla. Ta zaś właśnie drobna i nowa moneta pomogła władzom policyjnym wykryć sprawców. Za włamywaczami śledzili bez wytchnienia kom. pol. Krupiński i inspektor pol. Br. Karcz. Między innymi w piątek nad ranem w jednym z szynków przy ul. Krowoderskiej policya napotkała na skradzione jedno i dwuhalerzówki, a następnie wykryła sprawców w liczbie pięciu. Jeden z aresztowanych, Stefan Piech, usiłując uwolnić się z rąk policyanta, wydarł mu się, a następnie począł uciekać i groził ścigającym go nabitym rewolwerem. Kiedy jednak zbieg znalazł się w szczerem polu na Nowej Wsi, inspektor p. Karcz wystrzelił na postrach w stronę Piecha. Strzał ów podziałał doskonale, Piech stracił naraz rezon i siłę w nogach, a nawet w rękach, bo wypuścił rewolwer na ziemię. Całą szajkę odstawiono pod telegraf i przystąpiono do przesłuchania pojedynczych sprawców. Prowodyrem całej tej kradzieży był 20 kilkoletni Stefan Piech, praktykujący na montera w jednej z krakowskich firm instalacyjnych. Przesłuchiwany przyznaje, że dopuścił się już poprzednio kilku drobniejszych kradzieży — o ostatnią popełnił z namowy niejakiego Józefa Malika, który w tej samej firmie był zajęty jako buchalter i rysownik. Za uzyskane z kradzieży pieniądze chcieli obydwaj wyjechać rzekomo na studya politechniczne do Mittweidy w Saksonii. Obaj zdradzają pewną lekkomyślność życia i nie zdają sobie dokładnie sprawy z popełnionego czynu. Trzecim ich wspólnikiem był terminator ślusarski, niejaki Władysław Maczek. Śledztwo i przesłuchiwanie reszty aresztowanych prowadzi dalej kom. Krupiński.

Kapeluszowa złodziejka. Onegdaj jechał tramwajem kapral 1 pułku artyleryi korpuśnej Jaromir Hala. Obok niego stała na platformie wozu kapeluszowa jakaś dama, która intrygując wojaka czułemi spojrzeniami i tuląc się do niego, wyciągnęła mu z kieszeni pugilares z 5 koronami. Kapral w dość wielkim natłoku we wozie wyraźnie nie poczuł kradzieży, ale gdy przyszło zapłacić za bilet spostrzegł brak pieniędzy. Wysiadłszy więc na najbliższym przystanku spowodował przyaresztowanie podejrzanej mu damy. —

W. NIDECKA.

ZEMSTA.

Szkic z natury.

Więc Kazimierz żeni się!

Czemuż teraz dopiero zrozumiała, jak drogim stał się dla niej, czemu świadomość miłości zbudziła się w jej duszy dopiero wraz z wieścią, że on dla niej stracony na zawsze!

Jak to dawno było, pięć lat temu...

Powietrze żarem padało, staw płonął, w jednej tylko stronie, ocieniona srebrzystemi wierzbami woda była ciemną zupełnie i zdawała się przepaścistą tonią. Maleńka rybka ukazywała się czasem na powierzchni, lub owad jaki trącił ją lekkiem skrzydełkiem, zaszemrał cicho i wirując, błyszcząc barwnem ciałkiem, leciał dalej.

Siedzieli obok siebie nad brzegiem stawu.

Naraz on pochwycił ją w ramiona, pocałunkami pokrył jej oczy, twarz i włosy, mówiąc, że ją nad życie kocha.

Oburzona i zdumiona wyrwała się z jego objęć i powiedziała mu, że uważała go zawsze za krewnego tylko, że jest jej obojętnym zupełnie, że pocałunki jego niechęć i wstręt nieledwie w niej wzbudziły.

Zbladł bardzo. Patrzył na nią przejmującym wzrokiem, pod którym czuła dziwny niepokój, z żalem zmięszany.

Głębokim, jak przysięga uroczyście brzmiącym głosem mówił, że jej nigdy kochać nie przestanie, bo gdyby nawet zechciał, nie mógłby... Ale on nie chce tego! Wierzy, że ją wytrwałem, zawsze równie silnem przywiązaniem zdobędzie. Ona przecież nie potrzebuje się obawiać natręctwa. Nigdy już słowa miłości nie usłyszy z ust jego, dopóki mu sama nie powie, że go kocha.

To będzie jego zemsta.

Do tego czasu niech go uważa za przyjaciela, brata, za rzecz swoją wreszcie, którą rozporządzać może dowolnie...

Odtąd, chociaż widywali się równie często, jak poprzednio, Kazimierz na krok nie odstąpił od tego, co powiedział...

Jakże boleśnie ściska się serce Anny, kiedy przypomina tę scenę z przeszłości.

Dlatego więc milczał, że ją już przestał kochać! Miłość jego pod wpływem czasu na spokojną przyjaźń, na życzliwość braterską się zmieniła, kiedy ona tymczasem...

Bezbrzeżna rozpacz przejęła jej duszę.

Do niego żalu nie czuła bynajmniej. Odtrąciła go, miał prawo pokochać inną, tylko całe jej jestestwo przenikała dojmująca tęsknota za szczęściem, które z własnej winy utraciła.

Naraz usłyszała znajome kroki w sąsiednim pokoju.

Krzyknęła i zerwała się. We drzwiach stał Kazimierz.

Czy przychodził, aby naigrawać się z niej, rzucić w oczy słowa, podobne tym, jakie od niej niegdyś usłyszał?

Nie, nigdy, to upokorzenie!

Zdziwionym, chociaż pełnym współczucia wzrokiem spogląda przybyły na piękną dziewczynę. Co się jej stało, gdzie się podział jej zwykły spokój, dlaczego tak bladą i zmienioną była?

Siłą woli zapanowała nad swem wzruszeniem i jak zwykle podała mu serdecznie rękę na powitanie. Tylko ta mała rączka zimną była jak lód, jakby wszystka krew z niej zbiegła.

Podniósł ją do ust i składając na niej ciepły, serdeczny pocałunek, powiedział:

— Dziwie zmienioną jesteś, Anno. Czyś aby nie chorowała?

— Nie chorowałam — odpowiada bezdźwięcznym głosem.

Przez chwilę trwa pomiędzy nimi milczenie, które ona pierwsza przerywa.

— Ach! Zapomniałam ci powinszować... — mówi suchym, urywanym głosem, starając się przytem uwolnić swe ręce.

Nie zatrzymuje ich przemocą.

Tylko wyraz żalu i goryczy przebija w jego źrenicach.

— Powinszować? — powtarza. — I czegóż to, kuzyneczko?

— Narzeczonej przecież — śmieje się z przymusem.

On milczy, tylko patrzy na nią gorącym wzrokiem.

Więc dla tego tak zmienioną, inną niż zwykle była dzisiaj, z powodu tej fałszywej wieści.

Jakże błogosławi to nieporozumienie...

Więc nie jest jej obojętnym! Miałażby nadejść chwila, której od tak dawna pragnął, na jaką tak wytrwale, usilnie pracował?

Szalona radość przejmuje jego serce, ale zarazem budzi się w nim poczucie krzywdy, jakiej kiedyś doznał od ukochanej.

Dopóki walczył o jej miłość, zapracowywał na nią, nie czuł nigdy żalu, teraz, kiedy mu się zdaje, że zwycięża, jego duma męska tak długo i bezlitośnie przez uczucie silniejsze od niej nawet deptana, podnosi butnie głowę.

Nie odstąpi od tego, co powiedział wówczas, musi mu dać to zadosyćuczynienie!

Stoją naprzeciw siebie, jak dwaj zapaśnicy, mierzący swe siły. Oboje myślą o ubiegłej przed laty pięciu chwili. Z przedziwną jasnością odczuwają wzajemnie swe uczucia.

Nie zaprzeczył dotychczas słowem żadnem, ona przecież wie, że wiadomość o jego narzeczeństwie jest fałszywą, że on ją zawsze kocha, jak w owej chwili, kiedy oburzeniem i szyderstwem nieledwie odpowiedziała na jego gorące słowa, lecz czuje zarazem, że coś zmieniło się w ich wzajemnym stosunku, że to już nie niewolnik, błagający o miłość, lecz władca, któremu ona ulegać musi.

Zwolna spuszcza obezwładnione jego gorącem spojrzeniem powieki i cicho, szeptem prawie, opowiada o wieści, która ją tyle bólu kosztowała, mówi, jak pod jej wpływem zbudziła się w niej samowiedza uczucia.

— Niegdyś powiedziałeś mi, że ja sama wyznać ci muszę miłość moją, że to ma być twa zemsta. A więc tak, kocham cię całą duszą. Oddaję ci się. Możesz mię odtrącić, lub przyjąć. Jak ty niegdyś, ja ci teraz powtarzam: Cokolwiek mi odpowiesz, kochać cię nie przestanę.

Słowa jej rozpływają się w gorących pocałunkach, jakiemi słuchający pokrywa jej pobladłe, drżące usteczka.

W policyi podczas rewizyi nie znaleziono wprawdzie prz niej pugilaresu wojaka, ale za to złoty pierścionek, takież kolczyki i srebrny zegarek, pochodzące z kradzieży. Kapelnszową ową damą jak się okazało jest znana nałogowa złodziejka 22-letnia Zofia Sikora z Męciny.

Srebrne wesele. R. m. dr Szarski obchodzi w dniu dzisiejszym srebrne wesele. Ślubu przed 25 laty udzielił dziekan kanonik Twardowski z Wieliczki.

Rosyjski oszust na bruku krakowskim. Onegdaj przybył do Krakowa z Będzina niejaki Wiener Szyja, który dopuścił się w Królestwie Polskim oszukańczego bankructwa blisko na pół miliona rubli. Na skutek telegraficznego doniesienia aresztowano go w Krakowie i zatrzymano w aresztach sądu krajowego karnego. Szyja ostanie prawdopodobnie wydany władzom rosyjskim.

Z kroniki policyjnej. Onegdaj aresztowała policya przedsiębiorczego złodzieja 28-letniego Franciszka Bobera za kradzież dwukołowego wózka. Bober kradnąc takie wózki wymieniał im koła, malował etc., a potem sprzedawał jako swój wyrób.

Za nsiłowaną kradzież beczki z piwem z wozu browarowego aresztowano 15-letniego Józefa Jeziorskiego.

Awanturniczy woźnica. W piątek w południe aresztował policyant w ul. Lwowskiej w Podgórzu, woźnicę z Płaszowa Wojciecha Zająca, który będąc pijanym galopował po Podgórzu, grożąc przechodniom najechaniem. Aresztowany stawił opór a nawet rzuciwszy się na policyanta, począł go dusić. Dzięki nadeszłej pomocy policyjnej odstawiono Zająca do aresztów, ale i tu się jeszcze nie uspokoił, bo powybijał szyby w aresztach i poturbował dotkliwie dozorcę, tak że go musiano wreszcie dla uspokojenia skrępować.

Zaginiona. Robotnik Andrzej Bajer, zamieszkały na Kaźmierzu przy ul. Szerokiej doniósł tutejszej policyi, że 9-letnia jego córka Marya opuściwszy dom jeszcze 20 b. m. dotąd nie wróciła. Zaginiona była ubrana w białą sukienkę i czerwoną bluzkę.

List gończy. Władze policyjne z Wiednia ścigają niejakiego Józefa Grünsteina, który dopuścił się szeregu znacznych oszustw, płacąc złotnikom i jubilerom tamtejszym za pobrane od nich kosztowności podrobionymi czekami, płatnymi rzekomo w drezdeńskich bankach.

Posiedzenie Rady miasta Podgórza. Wczoraj popołudniu o godz. 6 odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem burmistrza d-ra Maryewskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał burmistrz szereg pism i podań, jakie napłynęły do prezydyum miasta. Z kolei wybrała Rada delegatem na wiec 30 miast, mającego się odbyć we Lwowie w przyszłą niedzielę tj. dnia 27 b. m., dr. Oberländera. W wiecu tym weźmie także udział burmistrz dr. Maryewski.

Następnie zawiadomił burmistrz Radę o rozporządzeniu krajowej dyrekcyi skarbu, zniżającem roczny podatek miejskim zakładom elektrycznym który dotychczas wynosił 1200 kor. 43 hal. do 492 kor. 70 hal. Miasto zyskało na tem, dzięki zabiegom burmistrza blisko 1500 kor. Dalej przystąpiła Rada do obrad nad programem porządku dziennego, poczem przyjęła do związku gminy miasta Podgórza, Jana Buckiego, Kaźmierza Dobosza, Jakuba Pająka, Wolfa Klagsbrunna i Samuela Fischlera. Prawo przynależności nadano Leibowi Wettsteinowi za opłatą 40 koron na fundusz ubogich miasta i warunkowo Antoniemu Marciniakowi bez opłaty. Uchwaliła równie wydzierżawić i podnająć szereg budynków i zakładów miejskich na rok przyszły. W dalszym ciągu przyznano gminie dodatkowy kredyt na budowę kanału na granicy Podgórza i Ludwinowa w kwocie 320 kor. i załatwiono szereg wniosków komisyi gospodarczej, dotyczących nabycia i sprzedaży gruntów gminnych osobom prywatnym. Uchwalono także dodatkową sprzedaż kilkunastu sążni kwadr. pod budowę gmachu miejskiej kasy oszczędności, ponieważ miejsce poprzednio uchwalone okazało się po dokonanych wymiarach za szczupłe. Po ożywionej dyskusyi nad przedłożoną ofertą konsorcyum winiarzy, uchwalono wydzierżawić im pobór dodatku (100 proc.) gminnego do podatku konsumcyjnego od wina na lat 3 za zniżoną cenę 3000 kor.

Burmistrz przedstawił następnie Radzie przebieg układów z ministerstwem skarbu co do pomiarów poligonalnych miasta Podgórza.

Ministerstwo skarbu podjęło dokonanie pomiarów miasta na bardzo korzystnych warunkach. Ponieważ obecnie wykazy tabularne i mapy są w opłakanym stanie, tak iż nikt pewnie nie wie co posiada, wnosi mowca o przyjęcie propozycyi ministerstwa, którą popiera, aby spłatę ryczałtu w kwocie 5700 koron za pomiary, rozłożyć na 10 lat. Wniosek ten uchwalono.

Dalej przyjęto do wiadomości oddanie w zarząd miastu inwentarza parku na Krzemionkach przez p. Wojciecha Bednarskiego.

Burmistrz postawił wniosek, aby p. Bednarskiemu, z którego inicyatywy park na Krzemionkach założono, złożyć podziękowanie, park nazwać imieniem Wojciecha Bednarskiego i prosić założyciela, aby i nadal parkowi użyczał swej opieki. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

W końcu dokonano wyboru komisyi budżetowej na rok 1908. W skład jej weszli radcy Józef Stępień, Andrzej Dawidowski, Leopold Epstein, Henryk Fraenkel, prof. Przybylski, dr. Salomon Oberländer, Antoni Mateczny, dr. Józef Emilewicz i dr. Izydor Feuereisen.

Następnie zarządził burmistrz posiedzenie tajne.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota: „Cyd“.

Niedziela o godzinie 3-ciej popoł.: „Złota czaszka“.

Niedziela o godz. 7-mej wiecz.: „Cyd“.

Poniedziałek: „Moralność pani Dulskiej“ (ceny popularne).

Skandaliczne tajemnice berlińskiego dworu.

Proces Moltke – Harden odsłonił istne bagno na dworze pruskim.

Dzieje tej sprawy przedstawiają się, jak następuje:

Pół roku temu, oficerowie gwardyi pruskiej w Poczdamie zajmowali się żywo sprawą ks. Henryka, który musiał wyrzec się wyboru na mistrza zakonu Johanitów i wyjechać nagle do Egiptu. Koła owe niemniej żywo omawiały samobójstwo kilku oficerów, którym zarzucono zboczenia seksualne, przyczem powoływano się na tygodnik „Zukunft“, rzucający dość wyraźne podejrzenie, że zboczenia takie objawiają się także wśród wysoko postawionych osobistości.

Słyszał to następca tronu pruskiego, kazał więc podać sobie wspomniane w rozmowie numery tygodnika i zawiadomił o wszystkiem cesarza. Skutek był ten, że hr. Hohenau, jenerał „a la suite“ przy boku cesarza, tudzież hr. Kuno-Molke, komendant miasta Berlina, otrzymali dymisyę, a ks. Eulenburg popadł w niełaskę. Zaprzyjaźniony z ks. Eulenburgiem radca ambasady francuskiej, Lecomte, który należał również do „stołu biesiadnego w Liebenbergu“, posiadłości księcia, był na własne życzenie odwołany z Berlina.

Ks. Eulenburg, hr. Moltke etc. stanowili klikę znaną w Berlinie pod nazwą: „die Liebenberger Tafelrunde“, od nazwy rezydencyi hr. Eulenburga, która wywierała wpływ decydujący na postanowienia cesarza, który jeździł do Liebenbergu wiele razy chodziło o jakieś zasadnicze zmiany w polityce lub w gabinecie. Klika otaczała Wilhelma II atmosferą niesłychanego pochlebstwa, a uwzględniając zmienione upływem wieków stosunki, było to jednak coś podobnego do neronowskiego dworu.

I tu i tam wmawiano w cesarza, że jest pierwszym poetą, rzeźbiarzem, muzykiem i... co najdziwniejsza, wojownikiem swego wieku; i tu i tam zdobywano takiemi środkami osobiste korzyści, a w dodatku utrwalano monarchę w niechęci do parlamentaryzmu, wpajano w niego upodobanie do hakatyzmu i w ogóle do polityki osobistej, nie znoszącej kontroli nietylko sejmu, ale nawet ministrów...

Wobec ogólnie znanej sympatyi cesarza do liebenbergskiej Tafelrunde, eretyczne zboczenia jej członków uchodziły bezkarnie.

Walkę z tą kliką podjął jeden z najwybitniejszych publicystów i dziennikarzy redaktor tygodnika „Zukunft“ Harden.

Proces, do którego rząd zmusił hr. Molke stał się jednym z **największych skandalów dworskich, i wykrył całe bagno rozpusty i degeneracyi na dworze pruskim.**

W pierwszym dniu procesu szczególniej skandaliczne były zeznania rozwiedzionej żony hr. Moltke, który nie zaprzeczał ich prawdziwości.

Telegramy „Nowin“.

Berlin. Na wczorajszym dniu rozprawy publiczność zjawiła się jeszcze liczniej, niż onegdaj.

Obrońca Hardena twierdzi, że znamieniem stosunków, jakie Harden w swych artykułach zwalczał, jest to, iż panowie, otaczający najwyższą osobę, byli seksualnie obarczeni. Tego jednakże Harden w artykule nie wypowiedział, to mówi dziś obrońca jego. Nie twierdzi, że Moltke czynny brał w tem udział, ale że nie obcemi mu były skłonności tych panów. Prosi sąd o stwierdzenie, że ks. Eulenburg w tych orgiach brał udział.

Moltke oświadcza, że odpiera z całą stanowczością zarzut, jakoby w pobliżu monarchy istniało „koło osób“, które działało wspólnie politycznie.

Harden twierdzi, że Moltke był zmuszony wnieść skargę; w przeciwnym razie musiałby złożyć mundur.

Obr. Moltkego powołuje się na świadectwo cesarza, że Moltke nigdy nie używał swego stanowiska dla przeforsowania życzeń natury politycznej.

Harden na twierdzenie swe, że Moltke został zmuszony do wniesienia skargi, powołuje się na świadectwo ks. Bulowa i hr. Hülsena. Trybunał po naradzie uchwala — nie rozstrzygając na razie innych wniosków — dopuścić dowód, że w kołach przyjaciół ks. Eulenburga, Hohenaua i Moltkego uprawiano delikta przeciwne naturze. Tę część rozprawy uznano jako poufną, ale przedstawiciele prasy są obecni.

Jeden z b. kirasyerów gwardyi zeznaje jako świadek, że w r. 1895 wstąpił jako ochotnik do pułku „Garde du Corps“. W r. 1896 rotmistrz hr. Linar uczynił mu niemoralną propozycyę. On na to się zgodził i z innymi towarzyszami udał się do willi hr. Linara. W tem zebraniu było kilku panów, między tymi hr. Hohenau i ci dokonywali nie dających się powtórzyć czynności. Świadek sądzi, że także i Moltke znajdował się w tem towarzystwie. W pułku wiele mówiono o ekscesach wyższych oficerów. Jako psychopatów seksualnych wymieniano także ks. Fryderyka Leopolda, ks. Fryderyka Henryka i b. adjutanta przybocznego cesarza Moltkego.

Moltke oświadcza, że wprawdzie w tym czasie był w Poczdamie przybocznym adjutanten, ale nigdy nie był w willi Linara.

Na zapytanie przewodniczącego świadek podaje, że w każdym razie mówiono, iż Moltke był w tem towarzystwie.

Przytem przychodzi do kontrowersyi między obu stronami, czy ks. Eulenburg brał udział w tych zebraniach.

Dr. Gordon oświadcza, że chodzi tu o pomyłkę co do osoby Eulenburga. Harden jednak obstaje przy swem twierdzeniu.

Następny świadek, wachmistrz pułku „Garde du Corps“, oświadcza, że w październiku r. z. zgłosił się służący hr. Lynara z prośbą o zwolnienie ze służby, ponieważ hr. Linar jest zbyt czułym wobec niego.

Świadek generał Kessler, komendant korpusu gwardyi, oświadcza, że nic mu nie wiadomo, jakoby Moltke mówił mu, iż ks. Eulenburg zawikłany jest w sprawę, dotyczącą zbrodni przeciw naturze i jakoby Linar miał być zamianowany przybocznym adjutantem.

Obrońca Hardena powołuje się wobec tego na świadectwo szefa gabinetu wojskowego, hr. Hülsena.

Nastąpiła przerwa, poczem o godzinie 3 kwadranse na 5 postanowiono rozprawę odroczyć do dzisiaj. Dziś ma się pojawić jako świadek ks. Filip Eulenburg. Trybunał mimo świadectwa lekarskiego nie uważa, aby ks. Eulenburg, który przybył do Berlina, był tak chorym, ażeby nie mógł się w sądzie jawić. O wzruszenia moralne, których według świadectwa lekarskiego książę musi unikać, nie trzeba się obawiać, ponieważ książę przecież czuje się niewinnym.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu Izba przystąpiła do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Hr. Sternberg w zapytaniu do prezydenta omawia zajścia dnia onegdajszego i przedstawia je szczegółowo. Z przedstawienia tego wynika, że przesłano mu pocztą karykaturę, która obiegała wśród posłów, a także i między socyalistami. — Kiedy karykaturę tą pokazał w kuloarach dziennikarzom, socyaliści rzucili się na niego, tak, że tylko z trudnością uszedł pobicia. Nadto socyalni demokraci jeszcze użalili się na niego u prezydenta, za co prezydent udzielił mu napomnienia. — Mówca zwraca się przeciw terroryzmowi socyalnych demokratów, którzy wprawdzie wszystkich w trwogę wprawiają, lecz którym mówca nie da się zastraszyć. W najbliższych dniach pokaże mówca Izbie wizerunek Chrystusa, któremu socyalni demokraci domalowali oślą głowę. (Burzliwe przerywania ze strony socyalnych demokratów, którzy przez kilka minut hałasując, nie pozwalają pos. Sternbergowi dalej mówić). Hr. Sternberg w końcu oświadcza, iż proponuje socyalnym demokratom pakt, że ich nie będzie więcej obsypywał obelgami, jeżeli go do obelg nie sprowokują. W końcu zapytuje prezydenta, jakie da mu zadośćuczynienie i jak w przyszłości myśli postępować wobec tego, że socyalni demokraci wszystkim zapowiadają, iż w miejsce argumentów i powagi politycznej zastosują siłę brutalną. (Oklaski).

Prezydent Weisskirchner odpowiada, że w przyszłości będzie ściśle przestrzegał regulaminu, prosi jednakże Izbę o poparcie w tej mierze.

Pos. Schuhmeyer w zapytaniu do prezydenta oświadcza, że przemawia nie w imieniu stronnictwa, ale jako interesowany we własnem imieniu. Mówca na kilkakrotne obelgi ze strony pos. Sternberga nie reagował, a także kiedy pos. Sternberg podczas ostatniego posiedzenia pokazywał karykaturę, z całem poskromieniem swego temperamentu, w interesie godności Izby, zrezygnował z dania pos. Sternbergowi należytej odpowiedzi. Kiedy jednakże na końcu posiedzenia pos. Sternberg pokazywał karykaturę także w kuloarach, wówczas zażądał od posła Sternberga wytłómaczenia. Co do twierdzenia pos. Sternberga o karykaturze wizerunku Chrystusa, to jest możliwem, że karykaturę taką mu nadesłano; ale to jest tylko dowodem, że hr. Sternberga uważają za odpowiedniego, by przez niego takimi sposobami szkalować socyalistów.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pp. Petelenz, Zieleniewski i tow. zgłosili wniosek o polepszenie **stosunków awansu dla asystentów kolei państwowych.**

Nastąpiły dalsze rozprawy nad **przedłożeniami ugodowemi.**

Poseł Chiari podnosi, że rząd austr. uzyskał wszystko, co się w danych warunkach uzyskać dało. Mowca występuje przeciwko temu, aby udzielano jakichś koncesyj narodowościowych w zamian za głosowanie za ugodą. Gdyby to nastąpiło, Niemcy musieliby zmienić swe stanowisko.

Poseł Lueger oświadcza, że dziś nie można być ani za, ani przeciw ugodzie, czekać należy na dalsze wyjaśnienia. Między mowami ministrów w Austryi a na Węgrzech zachodzi wielka różnica. Mowca zwraca się przeciwko prawnopaństwowym koncesyom i przeciw ustawie o gwarancyach konstytucyjnych. Z powodu tego cesarz zamiast być królem z Bożej łaski, będzie królem z łaski Kossutha. Następnie domaga się mowca wyjaśnień co do stosunków wojskowych i co do Bośni i Herzegowiny. W końcu oświadcza mowca, że dalsze stanowisko partyi chrześcijańsko-społecznej zależeć będzie od wyjaśnień rządu w komisyi.

Zabiera głos poseł Ellenbogen.

Wybory do Dumy.

Jak wypadły prawybory?

Petersburg. Z powodu ukończonych wyborów II stopnia, obliczono następujące wyniki: 2313 wyborców należy do prawicy i skrajnej prawicy; 526 do październikowców; 506 katetów; 137 nacyonalistów; 678 do lewicy i skrajnej lewicy; 644 bezpartyjnych i nieznanego autoramentu (t. zw. antirządowych). Większa część wyborów posłów odbędzie się w przyszłą niedzielę. Rząd liczy z pewnością na Dumę zdolną do pracy, obawia się atoli zbyt **silnej opozycyi skrajnej prawicy.**

Telegramy „Nowin“.

Cesarz wyzdrowiał.

Schönbrunn. Ponieważ rekonwalescencya cesarza trwale postępuje, nie będą już więcej ogłaszane biuletyny.

Cholera.

Warszawa. Generał-gubernator warszawski rozesłał do gubernatorów Królestwa Polskiego telegraficzny okólnik zawiadamiający, że **gubernię lubelską** wobec ujawnionych tam przypadków zasłabnięć cholerycznych należy uważać za **zagrożoną przez epidemię.** Skutkiem tego osoby, przybywające z tej gubernii, będą podlegały obserwacyi.

Kijów. Pet. aj. tel. donosi: W dniu 22 b. m. w mieście zachorowały 34 osoby, zmarło 18.

W gubernii w ostatnim tygodniu zachorowało 30 osob, zmarło 17.

Krach w Ameryce.

Nowy Jork. Ameryka jest obecnie widownią kolosalnego krachu bankowego, którego ofiarą padło setki większych i mniejszych instytucyj. Upadła olbrzymia firma Knickerbocker-Trust, upadła Westing-House Company i w. i. Na wszystkie banki i kasy odbywa się run. Rząd pospieszył bankom z wydatną pomocą w gotówce. Nad sytuacyą panuje grupa Morgana, której powiodło się zniszczyć wielki trust kolejowy Harrimana, przeciw któremu zwracała się także akcya prezydenta Roosevelta.

Jaka będzie pogoda w sobotę?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej

Galicya zachodnia: Pochmurno, słabe wiatry, temperatura mało zmieniona i równomierna.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.